

Ona nigdy nie mówi dość...

Jubileusz. HALINA KWIATKOWSKA – krakowska aktorka, artystka kabaretowa i pedagog, autorka książek, koleżanka Jana Pawła II i pasjonatka podróży – świętowała wczoraj w PWST 95. urodziny. Pani Halino, 200 lat!

Jolanta Ciosek

Moją kolebką aktorską jest Teatr Rapsodyczny, założony przez Mietka Kotlarczyka, w którym byłam przez całą okupację tajną i potem jeszcze dwa lata. Wtedy zaczął mi się marzyć teatr o innej formie: teatr akcji, sytuacji, gestu, czego w Teatrze Rapsodycznym – czystym, pięknym teatrze słowa nie było – mówiła mi Halina Kwiatkowska o początkach swojej pracy. Wczoraj w krakowskiej PWST aktorka świętowała Jubileusz 95. urodzin.

Wielokrotnie słuchałam wspomnień tej wyjątkowej aktorki. Szczególnie o czasach wadowickich, gdzie grała w szkolnym teatrze z Karolem Wojtyłą.

– Podczas swej ostatniej pielgrzymki do Polski w 2002 roku Jan Paweł II spotkał się jak zawsze z naszą wadowicką maturalną klasą, tym razem w krakowskiej kurii. Było nas na kolacji już tylko trzynastu. W pewnym momencie Ojciec Święty powołał po wszystkich spojrzeniem i powiedział: „Wiedzą, że z nas wszystkich tylko ja jeden nie jestem na emeryturze” – opowiadała mi. – Uratował naszą „Baladynę”. Najpierw był Kirkorem, a potem dolepił sobie czarną brodę i – nie zmieniając żadnego wiersza – doskonale zagrał Kostryna. Pamiętam jego rozpaczliwy szepot, gdy szukał za kulisami korony Grabca.

Jak powtarza, u Rapsodyków nauczyła się najwięcej. – Rodzinę Kotlarczyków poznałam w Wadowicach, gdzie mój ojciec był dyrektorem gimnazjum. Karol był moim szkolnym kolegą. W 1940 roku opuściłam Wadowice, czyli Reich i wyjechałam do Krakowa, do Generalnej Guberni – tam był Wojtyła, Kotlarczyk pozostał w Wadowicach, a ja krążyłam pomiędzy tymi miastami. Stałam się łącznikiem między Mietkiem a Karolem i przenosiłam przez zieloną granicę na Skawie ich słynne listy, w których rodziła się koncepcja Teatru Słowa. W ciągu całej okupacji daliśmy kolejnych siedem premier: „Króla Ducha”, „Beniowskiego”, „Hymny” Kasprowicza, „Godzinę” Wyspiańskiego



FOT. WACŁAW KŁAG

Halina Kwiatkowska – legenda krakowskich scen

go, „Portret artysty”, „Pana Tadeusza” i „Samuela Zborowskiego”. Próby odbywały się na Tynieckiej, w tzw. katakumbach, czyli w suterenie, gdzie mieszkał Wojtyła. A premiery dawałiśmy w krakowskich salonach, u przyjaciół. Oczywiście, wszystko odbywało się w konspiracji – wspomina Halina Kwiatkowska.

Podczas okupacji spędzonej w Krakowie aktorka wielokrotnie zmieniała mieszkania. Wyrzucana przez Niemców, z wielką walizką wędrowała w inne miejsca. Studiowała i utrzymywała się z korepetycji. Aż wreszcie nadszedł 1 listopada 1941 r. Wtedy po raz pierwszy stanęła na scenie podziemnego Teatru Rapsodycznego w „Królu Duchu”. Współtworzyła zespół z Kotlarczykiem, Wojtyłą, Danutą Michałowską i Krystyną Ostaszewską. – Mimo ówczesnych lęków i niebezpieczeństw, wspomina ten czas z zachwytem, bo tak bardzo wierzyliśmy w sens tego, co robiliśmy.

Mężem aktorki był Tadeusz Kwiatkowski, znany krakowski literat, z którym wzięła ślub w 1945 r. Zamieszkali w Domu Literatów przy Krupniczej. Gdy

na świat przyszła córka Monika, chrztu udzielił jej Karol Wojtyła. Dom Literatów zamieszkiwali wspaniali ludzie, m.in.: Konstanty Ildefons Gałczyński z żoną Natalią i córką Kirą, Sławomir Mrożek, Wisława Szymborska, Kazimierz Brandys z rodziną, Jerzy Andrzejewski, Stefan Kisielewski i wielu innych. Wszyscy byli biedni, a jednak tętniło życie towarzyskie, odbywały się gry intelektualne, a w stołówce soboty literackie i nierzadko tańce przy skromnej zakąsce.

A potem był Teatr im. Słowackiego i Stary Teatr. Grała role efektownych kochanek i amantek w sztukach Szekspira. Była też m.in. Rachelą w „Weselu”, Markizą w „Niebezpiecznych związkach” czy Warią w „Wiśniowym sadzie”. Do ulubionych ról artystki należą: Dwojra w „Zmierzchu” Babla w reżyserii Jarockiego i śmieszna alkoholiczka w „Czarnej komedii”, zrealizowanej przez Hubnera.

W dorobku ma 65 ról, a przecież była też „Jama Michalika”, z którą aktorka związała się na 20 lat. Tam jeden z programów „Trędowaty”, grany był 502 razy. Był też film, m.in. rola w „Popiele i diamentach” Wajdy czy baronowej Krzeszowskiej

w „Lalce” Hasa, a ostatnio w „Karolu” (o życiu Karola Wojtyły).

Poznała znakomitości artystyczne, m.in. wielkiego reżysera Petera Brooka, Johna Gielguda i Gerarda Philipe’a, któremu wręczała kwiaty po jego krakowskich występach.

Jest legendą scen krakowskich i choć od wielu lat na emeryturze, choć zdrowie nie zawsze dopisuje, nadal żadna jest artystycznych wrażeń. Najlepszym dowodem jest udział aktorki przed rokiem w wieczorze wspomnień „Emanacja Rapsodyków”, podczas którego wystąpiła z monodramem – wspomnieniem o Karolu Wojtycie.

Próby, spektakle, nocne wyjazdy z teatrem, kabaret, zajęcia w szkole teatralnej to była ciężka harówka. – Zwykle kładłam się spać o czwartej nad ranem, a jednak wspominam te czasy jako wspaniałe. Pamiętam, jak kiedyś nocą wracaliśmy po występach w „Jamie Michalika”. Na Floriańskiej spotykamy panią lekki obyczajów, a one do nas: „Jak miło spotkać. Państwo już po pracy, a my dopiero zaczynamy”.

Zdarzeniami z życia Pani Profesor można by obdzielić kilka biografii. Bo obok teatru i filmu była jeszcze praca pedagogiczna w krakowskiej PWST, w której spędziła 40 lat, wypuszczając spod swoich skrzydeł m.in. Ewę Demarczyk, Jana Peszka, Jerzego Trele, Wojciecha Pszoniaka, Jerzego Stuhra czy Mikołaja Grabowskiego – w sumie 586 studentów.

Halina Kwiatkowska jest też autorką m.in. dwóch sztuk teatralnych, napisanych wspólnie z Ewą Otwinowską: „Ogłoszenia matrymonialnego”, granego przed laty z powodzeniem z Ireną Kwiatkowską i Wojciechem Pokorą w rolach głównych i „Sytuacji bez wyjścia”. Napisała też książki biograficzne: „Porachunki z pamięci”, „Nie ma takiej świętej”. Kogóż i czegoż w tej książce nie ma: są wadowickie wspomnienia o Lolku, czyli Karolu Wojtycie, jest Teatr Rapsodyczny i Stary Teatr, jest o przygodzie w sex-shope w Londynie i o dzielnicy „czerwonych latarni” w Amsterdamie... Są wspomnienia o rodzinie, o wspaniałych twórcach, znajomych i przyjaciółach: Vivien Leigh – słynnej aktorce z „Przeminęło z wia-

trem”, Jerzym Turowiczu, Jerzym Jarockim. Są wreszcie wspomnienia z podróży po niemal całym świecie. Jest historia pierścionka z czarnym agatem, brylancikiem i tajemniczymi inicjałami „FS”, pierścionka, który zna zapewne każdy, kto choć raz spotkał się z panią profesor. I te historie o ostrzygach, aucie i... pornografii. Wznowiona właśnie jej publikacja „Wielki Kolega” poświęcona jest zdarzeniom związanym z Karolem Wojtyłą. Wraz z Brunonem Miecugowem jest też autorką wspomnień „Boyowym szlakiem” o „Jamie Michalika”. Ostatnio ukończyła jedenastą książkę!

W wieku 90 lat aktorka zagrała panią Pernelle w „Tartuffe” Moliere’a na deskach Starego Teatru. – Ona nigdy nie mówi dość – powiedział Mikołaj Grabowski, reżyser spektaklu. – I są tacy ludzie, którzy nigdy nie mówią dość, dla których życie zawsze będzie czymś najważniejszym, najciekawszym i najbardziej wyczerpującym. Dla naszej Drogiej Pani Haliny tylko życie pełne wrażeń ma sens.

Wielką pasją artystki są podróże. Objechała niemal cały świat, również z monodramami. Występowała w Waszyngtonie, w Nowym Jorku, w Londynie. Podróżą życia stała się wyprawa do USA – w ciągu siedmiu tygodni zwiedziła 14 stanów, przemierzając 14 tys. km.

Aktorka ma w Krakowie wielu wielbicieli. Najzagorzalszą jest jednak pewna malarka z Belgii. Za każdą wizytą w Polsce przywoziła pani Halinie jej portrety swego pędzla.

Tadeusz Malak powiedział: – Z panią Haliną łączą nas teatry Rapsodyczny i Stary. W tym ostatnim wspólnie spotkaliśmy się w wielkich „Dziadach” i w „Wyzwoleniu. Jestem pełen podziwu dla jej determinacji, z jaką dążyła do trwania, twórczego trwania w teatrze. Z wielkim uznaniem oglądam ją w monodramach, które czasami nadal pokazuje. Cóż za sprawność intelektualna, co za swada w opowieściach, wreszcie co za pamięć. Kłaniam się nisko w ten piękny Jubileusz.

I my dołączamy do życzeń najlepszych, dziękując za wszystkie artystyczne radości i wzruszenia, którymi nas Pani obdarowuje.